

KURJER POZNANSKI

wychodzi 2 x dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chełmiński.
Za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu.

Wydawnictwo: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna
w Poznaniu, św. Marcin 70

Nr. 294

Poznań, sobota dnia 27 czerwca 1936

Rok 31

Wyrok w procesie o zajścia w Przytyku

Żydzi sprowokowali krwawe zajścia — Tak orzekł w wyroku sąd

Radom. (Tel. wł.) Wczoraj, w piątek o godz. 17 przy niezwykle zainteresowaniu publiczności został ogłoszony w sądzie okręgowym w Radomiu wyrok w historycznym procesie o krwawe zajścia w Przytyku.

Wśród grobowej ciszy o godz. 17 minut 13 przewodniczący sędzia Bobkowski w otoczeniu wotantów sędziów Plewako i Maliszewskiego, prokuratora Dotkiewicza i przedstawicieli ławy obrończej ogłosił w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej następujący wyrok:

Oskarżony Szulim Chil Leska uznany został winnym zabójstwa śp. Stanisława Wieśniaka, lat 53, ze wsi Wrzos, którego dokonał, strzelając z rewolweru z własnego mieszkania na pierwszym piętrze w Przytyku przy ul. Warszawskiej. Skazany został za zabójstwo to na 8 lat więzienia.

Oskarżeni Kirszenzweig Luzer i Frydman Icek uznani zostali winnymi zbrodni usiłowania pozbawienia życia włościan. Zamiaru tego jedynie z przyczyn od ich własnej woli niezależnych do skutku nie doprowadzili. Ranili tylko Stanisława Kubiaka, Stanisława Popiela i Stanisławę Regulską. Pierwszy skazany został na 6 lat, a drugi na 5 lat więzienia.

Oskarżeni Jankiel Abram Haberman i Lejzor Feldberg skazani zostali każdy na 10 miesięcy więzienia.

Oskarżeni Krugl, Zajde i Honik skazani zostali każdy na 6 miesięcy więzienia.

Oskarżeni Zarychta, Kasperski i Józef Pytlewski skazani zostali każdy na rok więzienia, Strzałkowski Józef, Kubiak, Florczak Józef, Pytlewski Aleksander, Zieliński, Krzos i Kość każdy na 6 miesięcy więzienia, oraz Bienkowski, Tkaczyk, Kasprzak, Stępień i Wójcik każdy na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary.

Pozostałych oskarżonych w liczbie 21, w tym 2 Żydów, sąd uniewinnił.

Sąd odrzucił tezę obrony żydowskiej, jakoby oskarżeni Żydzi działali w stanie obrony koniecznej i uznał w uzasadnieniu, że byli stroną prowokującą. Sąd nie dał wiary zeznaniom Herszla Minkowskiego, jakoby wskazani przez niego Polacy Frackiewicz Antoni, Frackiewicz Stanisław, Iwański Gustaw i Franciszek Kwietniewski zabili Joska i Chaję Minkowskich i uwolnili tych czterech oskarżonych od winy.

Ogłoszony wyrok wywołał wśród Żydów ogromne wrażenie. Momentalnie przed gmachem sądu zebrali się

tłumy Żydów, przybierając groźną postawę. Dopiero przybyła policja musiała ich rozprościć.

Tymczasem ze strony polskiej czyni się przygotowania na przyjęcie u-

niewinnych Polaków. Manifestacje te już się rozpoczęły. Przybierają one spontaniczny charakter i roznoszą się równocześnie ze słowami wyroku doniosłem echem po całej Polsce.

Piątkowe posiedzenie Sejmu

Warszawa. (Tel. wł.) Na wczorajszym posiedzeniu, które trwało zaledwie godzinę, Sejm załatwił zmiany, wprowadzone przez Senat do projektów ustaw rządowych.

Na wstępie pos. Szczepański zreferował poprawki do projektu ustawy o Trybunale Stanu. Senat wniósł do art. 10 tego projektu zmianę redakcyjną, oraz nadał nowe brzmienie art. 24 pkt. b). Komisja prawnicza poprawki te przyjęła, natomiast proponowała odrzucenie poprawki Senatu do art. 27 ze względu na pewne wątpliwości.

W głosowaniu Sejm przyjął poprawki do art. 10 i 24, a odrzucił poprawkę do art. 27.

Następnie pos. Wadowski refero-

wał zmiany, wprowadzone przez Senat do uchwalonego przez Sejm projektu ustawy o paszportach. Sejm przyjął szereg poprawek Senatu, odrzucając natomiast poprawkę do art. 1, która pierwotny termin „opuszczenia państwa przez obywateli polskich” zastępowała terminem: „wyjazd obywateli polskich z państwa”. Również Sejm odrzucił poprawkę Senatu, skreślającą postanowienie o konieczności zaświadczeń samorządu gospodarczego, wymaganych przy wydawaniu paszportu, i wreszcie poprawkę, na mocy której miałyby być przyznane ulgi wycieczkom morskim, jeżeli postój statku w portach cudzoziemskich trwa nie dłużej, niż trzy doby.

Oświadczenie premjera Składkowskiego w sprawie wypadków w Myślenicach

Po wyczerpaniu porządku dziennego odczytano interpelacje, m. in. interpelację posła Hyli w sprawie znanych wypadków w Myślenicach.

Zabrał zaraz głos w tej sprawie prenjr Składkowski, który oświadczył, że „w tej chwili w powiecie limanowskim policja bije się z resztkami bandy p. Doboszyńskiego”, wobec czego nie może udzielić wyczerpujących informacji, poczem zapowiedział ostre represje.

„Upprzedzam — oświadczył p. Składkowski, — że za każdy napad będę unieszkodliwiał przestępców a nie parobków. Upprzedzam, że dziś jeszcze dwóch wpływowych członków Stronnictwa Narodowego w Krakowie będzie unieszkodliwionych i że będą oni deportowani do Berez.”

Na tem zakończono obrady. W godzinach popołudniowych odbyła się garden party dla posłów i senatorów, urządzona przez obu marszałków. Wzięli udział przedstawiciele rządu oraz ciał ustawodawczych. Uderzał powszechnie brak konserwatystów oraz kilku czołowych przedstawicieli grupy pułkownikowskiej.

Po posiedzeniu sejmowym, premier Składkowski wyjechał zaraz do gen. Rydza Śmigłego. (w)

Wywiezieni do Berez Kartuskiej

Kraków. (PAT) W piątek na polecenie władz zostali odstawieni do miejsca odosobnienia w Berezie dr. Władysław Mech, wiceprezes zarządu wojewódzkiego i prezes zarządu powiatowego Stronnictwa Narodowego w Nowym Targu, oraz Franciszek Jelonekiewicz, wiceprezes zarządu wojewódzkiego i wiceprezes zarządu okręgowego Stronnictwa Narodowego w Krakowie.

Rewizje i aresztowania w Krakowie

Kraków. (Tel. wł.) W piątek oddział policji dokonał w Krakowie ośmiogodzinnej rewizji w lokalu głów-

Z Rady Ligi Narodów

Genewa. (PAT.) Obrady genewskie zainaugurowało wczoraj posiedzenie Rady Ligi Narodów jeszcze w starym gmachu sekretariatu Ligi Narodów.

Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 5 po poł. w gronie zamkniętym. Przewodniczący Rady, min. Eden, odczytał pismo włoskiego ministra spraw zagr. Ciano, który wyjaśnia, dlaczego rząd włoski nie jest na sesji obecnej reprezentowany i zapowiada, iż po wyjaśnieniu się sytuacji w sensie przez Włochy oczekiwanym, to znaczy po zniesieniu przez Ligę Narodów sankcji, Włochy gotowe są powrócić do Genewy. Posiedzenie prywatne, które miało jedynie na celu ustalenie porządku dziennego Rady, zostało nieco skomplikowane wskutek żądania delegata Chile, aby Rada albo odrazu przystąpiła do omówienia reformy paktu Ligi Narodów, lub conajmniej zgóry przesądziła, że kwestja ta będzie omawiana na sesji wrześnieowej.

Rada nie powzięła w sprawie reformy paktu Ligi Narodów żadnej uchwały.

Cała uwaga skupiona jest na sesji Zgromadzenia Ligi Narodów, które zbierze się we wtorek.

Układ lotniczy włosko-niemiecki

Rzym. (Tel. wł.) Wczoraj podpisano w Berlinie układ lotniczy włosko-niemiecki. Według komunikatu urzędowego włoskiego, układ ten ma charakter wyłącznie techniczny, a nie polityczny, nie wprowadza bowiem nic nowego do układu z przed 2 lat. Obecnie jest on przedłużony na 10 lat i dotyczy wyłącznie komunikacji cywilnej.

Upaństwowienie przemysłu wojennego we Francji

Paryż. (Tel. wł.) Projekt ustawy o upaństwowieniu produkcji materiału wojennego został podpisany wczoraj przez prezydenta Lebruna.

Niewielka ilość zakładów przemysłowych (około 10, produkująca dla potrzeb obrony kraju, ma ulec częściowemu lub całkowitemu upaństwowieniu. Wśród zakładów tych są firmy Schneider-Creuzot, Hotchkiss, Brandt, Renault. Ta ostatnia firma, której produkcja sięga miljarда franków, tylko częściowo zajęta jest wyrobem materiału wojennego, np. w ciągu ubiegłego roku na sumę około 30 milionów.

W Abisynji

Addis Abeba. (PAT.) Ag. Stefani donosi: Ras Chebbede, sultan Dzinimy i fitauri Denifre wraz z 250 przywódcami różnych szczepów i ze swoimi wojownikami zgłosili uległość wobec władz włoskich i złożyli broń.

Walki z Arabami w Palestynie

Jerozolima. (PAT) Wczoraj zrana Arabowie spowodowali wykojenie pociągu na linii Haifa — Lydda. Parowóz i wagon stoczyły się z nasypu. Maszynista i żołnierz ponieśli śmierć, 2 osoby z obsługi pociągu są ciężko ranne. Jednocześnie Arabowie ostrzeliwali eskortę wojskową pociągu. Wywiązała się bitwa, w której żołnierz i oficer zostali ranni.

Pod Nablus na patrol angielski, strzegący reperacji telegrafu, napadł oddział arabski, złożony z 400 do 500 ludzi. Wywiązała się zaciekała walka, w której Arabowie stracili 3 zabitych, Angli — 2 ranionych. Oddział angielski ściga przeciwnika w górach.

Urlop

min. Kościłkowskiego

Warszawa. (Tel. wł.) Minister opieki społecznej Zyndram - Kościłkowski spędza urlop w majątku swoim Orwidowo, dokąd wczoraj przybył. (w)

Olimpijada i gastronomia

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego“).

Berlin, w czerwcu.

W Frankfurcie nad Menem, do którego osobliwości zalicza się również „muzeum sztuk kulinarnych“, zakończył się niedawno kurs gotowania, zorganizowany pod znakiem tegorocznej Olimpiady. Dziesięciu arcymistrzów rondla wpajało trzydziestce młodszej czeladzi kuchennej arkana przyprawiania potraw. Chodziło zwłaszcza o znajomość smaku gości zagranicznych, by nikomu — czy z bliska, czy z antypodów — nie zabrakło w czasie Olimpiady jego własnych potraw narodowych.

Widać, kierownictwo igrzysk berlińskich zdaje sobie sprawę z owej dotkliwej luki w życiu stolicy Rzeszy, którą jest berlińska kuchnia!

Zaiste, trudno zrozumieć, że Berlin, skądinąd tak łatwy w przyswajaniu sobie dobrodziejstw postępu i cywilizacji, nie może na polu kulinarnym wyjść „z pierza“. „Aschingerowski“ styl peklówek i „Kraftbrühe“ jest po dziś dzień dominantą berlińskiego smaku, a tanim „Wurstsalatem“ nie pogardza nawet bankietowe „menu“ wielkich hoteli przy „Unter den Linden“. Ale smakoszowi nie wystarczą światła neonów przed restauracjami Kurfürstendammu, gdy rychło się przekona, że za blichtrzem i kotarami kryje się iście berliński „bluff“.

Nawiasem mówiąc, — jakie byłoby tu pole dla któregoś z przedsiębiorczych kucharzy polskich. Węgrzy, Włosi, Rosjanie i Skandynawowie mają własne restauracje, ściągające swą głośną reputacją wielu cudzoziemców w okolicach Kurfürstendammu. Pewne szanse miałyby nasze zakąski, zakrapiane polskim akwawitem!

Refleksje te podzielał widocznie komitet igrzysk olimpijskich, skoro tyle czyni starań w kierunku gastronomicznym. Troska ta dotyczy w pierwszej linii wyżywienia zawodników olimpijskich, by, broń Boże, nie padł w przyszłości cień na berlińskie igrzyska, gdyby zawodnicy spytać mieli winę swoich klęsk na niedomagania — brzucha.

W „wiosce olimpijskiej“, gdzie mieszkać będzie pięć tysięcy sportowców, naczelną miejsce zajmuje amfiteatralny gmach dużych rozmiarów, który wyłącznie służy na pomieszczenie kuchni i sal jadalnych. Trzymano się systemu, by każdy naród miał własną jadalnię, obok której znajduje się zaraz kuchnia. Kierownicy drużyn mogą więc z łatwością dysponować potrawą i omawiać kulinarny program dnia z szefem kuchni. Gotowych już jest 38 kompletnych instalacji kuchennych, z elektrycznym zapędem kotłiny i lodowni, czekających na to, by lada dzień zaspakajać gusta pierwszych gości sportowych, którzy zaczęli się zjeżdżać około 1 lipca.

Niemalą trudność nastroczała kwestja godzin posiłku, jak również rodzaju jedzenia o różnych porach dnia. Albowiem wbrew zwyczajowi środkowo-europejskiemu większość narodów spożywa główny posiłek nad wieczorem, ograniczając się w południe do lekkich tylko potraw na wzór angielskiego „lunchu“.

Rozszedł się więc z komitetu olimpijskiego starannie opracowany kwestjonariusz do różnych państw, gdzie proszono o podanie indywidualnych życzeń. I posypały się odpowiedzi: Argentyna chce trzy razy na dzień mięso i przy wiezie ze sobą 4000 kg mrożonej wołowiny, — Australia także spożywa wiele mięsa, poza tem poucza komitet berliński o sposobie wypieku białego chleba dla swoich zawodników. Estończycy nie znoszą przypraw z oliwą, zaś

Finlandja pije o każdej porze dnia mleko. Dla Francuzów czyni się wyjątek w „bezałkoholowym“ regulaminie obozowym, tak iż mogą pić do potraw wino. Z Indyj nadeszła spora lista dezhydratów, nietylko co do rozmaitych gatunków owoców i korzeni, ale także co do sposobu uboju zwierząt i drobiu. Z Węgrami przybędzie własny kucharz. Ze strony polskiej zadzwolono się skromnym wymaganiem, by nasi zawodnicy mieli co rano i wieczór Ovomaltinę.

By wszystkiemu temu sprostać, powierzono organizację wyżywienia znanej linii okrętowej bremeńskiego Lloyd, która ma doświadczenie w zaspakajaniu cudzoziemskich gustów i wydeleguje do Berlina najlepszych swych szefów kuchni. Tak więc obsada kulinarna kwater dla zawodników jest zagwarantowana.

Ale jest to tylko kropla w morzu i niewielka pociecha dla setek tysięcy „zwykłych“ śmiertelników, zdanych na łaskę domorosłej Beroliny. B. L.

Z procesu o krwawe zajścia w Krakowie

Żydzi pchali robotników na policję, sami trzymając się ostrożnie za nimi

Kraków. (Tel. wł.) W dziewiątym dniu rozprawy zeznawał świadek Piotr Czyżewicz, funkcjonariusz P. P. Zeznaje, iż robotnicy chcieli się rozejść, jednak powstrzymała ich grupa Żydów.

Na ten drażliwy temat poczęły padać pytania obrońców. W odpowiedzi okazało się, że na front wysunęli się następnie chrześcijanie, a po salwie, kiedy tłum zaczął się cofać, Żydzi zatrzymywali uciekających.

Na pytanie jednego z obrońców, dlaczego świadek mówi o Żydach, a nie o demonstrantach, odpowiada, iż mówi o osobach, które widział.

Prokurator: — Z jakiej grupy padły okrzyki komunistyczne?

Swd.: — Z grupy żydowskiej.

Ponieważ obrona miała pewne wątpliwości co do możliwości poczynienia przez świadków obserwacji w czasie zajść, jeden z żydowskich obrońców postawił wniosek o przeprowadzenie dowodu z wizji lokalnej na Placu Matejki, w czasie której świadek miałby być przesłuchany ponownie.

Swd. Stanisław Kruk obserwował oskarżonego Kowalskiego, który, wywijając dwiema łaskawkami, wzywał tłum do atakowania policji. Świadek Piotr Gryźniak, posterunkowy z plutonu karnego P. P., został uderzony łaskawką przez oskarżonego Rybkę w czasie szarży na ul. Florjańskiej. Poza tem świadek opisuje moment rozciągnięcia barykady na ul. Sławkowskiej. Pierwszy koń, który stracił łańcuch, uległ silnym potłuczeniom. Starszy posterunkowy Michał Nakoneczny w czasie rozruchów zauważył oskarżonego Jana Jarosza, rzucającego kamieniami na kordon policyjny i wnoszącego wrogie i obelżywe okrzyki pod adresem policji.

W czasie konfrontacji oskarżony Jarosz wypiera się, jakoby w czasie rozruchów był na mieście, natomiast twierdzi, iż wtedy znajdował się na dworcu kolejowym.

Następny świadek, Jan Korgol, posterunkowy P. P., opisuje moment ataku tłumy. Padły z tłumy kamienie, padły też i strzały rewolwerowe. W tłumie atakujących policję był i Jarosz. Kiedy wyszedł Drobner (Żyd, znany działacz socjalistyczny w Krakowie) i zaczął przemawiać, w zamiarze uspokojenia wzburzonego tłumy, osiągnął efekt przeciwny. Tłum nadal atakował, nadal oburczał policję kamieniami. Niektóre kamienie uderzyły świadka w nogi, powodując bolesne potłuczenia. Następnie świadek zeznaje, iż należał do oddziału, który strzelał i twierdzi, iż do policji strzelało kilka razy.

Konowalec wydany ze Szwajcarii

Warszawa. (Tel. wł.) Z Genewy nadeszła wiadomość, że osławiony płk. Konowalec został ostatecznie wydany ze Szwajcarii. Decyzję umotywowano jego działalnością polityczno-terrorystyczną, groźną dla bezpieczeństwa publicznego. Bezpośrednią przyczyną był plan zorganizowania zamachu na Litwinowa. Wykryli to trzej agenci sowieccy, którzy z polecenia wywiadu sowieckiego śledzili Konowalca.

Aresztowany kierownik akcji Nordman zeznał, że według posiadanych przez niego informacji, Konowalec z całą pewnością przygotowywał zamach na Litwinowa. Władze szwajcarskie nie ukrywają, że już niejednokrotnie

Z CHWILI

Tutejszy „sanacyjny“ „Dziennik Poznański“ zajął się troskliwie Przytykiem i dolą chłopów z okolic tej miejscowości. „Specjalny“ wystawnik „D. P.“ w specjalnych korespondencjach odkrywa Amerykę — w Przytyku, głosząc swoim czytelnikom, co to za rewolucja społeczno-gospodarcza tam się dokonuje.

„Dziennik Poznański“ przemilcza tylko jedną „drobną“ kwestję: za czyją sprawą ten doniosły dla przyszłości gospodarczej Polski proces się odbywa. Ani słóweczkiem nie wspomina o Stronictwie Narodowym, o tem, że akcja odzyskania handlu i tworzenia polskich placówek gospodarczych jest wynikiem zwycięskiego pochodów idei narodowej.

„Dziennik Poznański“ pragnie natomiast wyzyskać te dziejowego znaczenia zjawiska na swój sposób. W ostatniej bowiem „korespondencji“ z Przytyka pisze ni mniej ni więcej:

„Słowa premiera „walka ekonomiczna — owszem“ — dotarły tu i wszędzie znalazły jak najprzychylniejszy oddźwięk. Chłopi wiedzą teraz, że walkę wygryją... Miasteczka polskie staną się po tej walce naprawdę polskimi. Taką pewnością wywożę z krótkiej wizyty w Przytyku.“

*

Słyszycie? Dopiero teraz chłopci wiedzą, że walkę wygryją.

— Biedny korespondencie, czyście się nie pomylili? Czy słowa p. premiera miały jakiegokolwiek znaczenie dla walki, którą chłopci przytyccy podjęli? I czy dopiero teraz mają wierzyć, że zwyciężą?

A przytem, panie korespondencie, trzeba pamiętać o tem, że p. premier osobiście wyjaśnił delegacji żydowskiej z posłem Minbergiem na czele, że słowa jego: „walka ekonomiczna — owszem“ nie mają znaczenia aprobaty dla walki narodowościowej lub bojkotowej. Nie można tu więc zbyt pochopnie wyskakiwać z twierdzeniem, że „słowa p. premiera... znalazły jak najprzychylniejszy oddźwięk“.

Bardzo pięknie, bardzo ładnie, że p. korespondent cieszy się z tak wspaniałych wyników akcji zjadale zwalczanego przez całą prasę „sanacyjną“ obozu narodowego. Godzi się z tego cieszyć. Ale profitu z tej uciechy „Dziennik Poznański“ mieć nie będzie.

Można powiedzieć tak, jak mówią chłopci przytyccy: „Ciesz się jak nagi w pokrzywach“.

zapadła decyzja o wydaleniu Konowalca z terytorjum Szwajcarii, ale decyzje te były uchylane wskutek rozmaitych interwencji. (w)

Nowy wojewoda

Warszawa. (PAT). P. Marjan Sochański p. o. wicewojewody lwowskiego mianowany został wicewojewodą nowogrodzkim.

STANISŁAW WYRZYKOWSKI

DO SKONANEJ ŚMIERCI

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

(Ciąg dalszy)

118)

Starosta w mig się połapał, o co chodziło Panu Sandomierskiemu. Od czołobitni mógł dla świętej zgody ostatecznie odstąpić, ale nie mógł za jednym zahanem wypuścić na wolność wszystkich jeńców polskich. Niebezpieczni byli zwłaszcza duzi i sposobniejsi do broni. Dopieroż byłaby bieda, gdyby po drodze przyłapczyli się do zagonnych worów, którzy już dochodzili pod Moskwę! Przecież mieli oręż i byli tak liczni, że sami mogli utworzyć parę chorągwi!

Chytrym obyczajem moskiewskim w pierwszej chwili stanął twardo jak mur, jednakże nie zaniedbał pozostać sobie furtki w tym murze. Stopniowo miękł przy gasiorku miodu, który sam przywiózł dla poczęstowania Pana Wojewody. Najpierw pozwolił, aby Carowa Maryna zabrała ze sobą wszystkie swe białogłowy. Następnie, jakby tylko na odczepne, dodał nieletnią młodź męską. Wreszcie z ciężkiem westchnieniem zgodził się na wyjazd leciwego Strzeszki oraz kilku najstarszych domowników. Wszelako dalej nie chciał postąpić. Niby pawe-

żą zasłonił się słowem carskiem, że inni mieli pozostać w Jarosławiu aż do dalszego rozkazu. Pan Wojewoda zrozumiał, że już nic więcej nie będzie mógł uzyskać. Mimo to nalegał, bo jeszcze był miód w gasiorku. Długo pili i spierali się, jednak wkońcu rozeszli się, jak dwaj przyjaciele. Stało na tem, że Pan Mniszech niezwłocznie raczy się potrudzić w gościnie do Cara Wasyla i zażyje swej wielkiej mądrości, aby nie na parę marnych lat, lecz po wszystkie czasy nastała sąsiedzka zgoda między Najjaśniejszą Rzeczplą Polską a przesławnym Gospodarstwem Moskiewskiem. Pan Wojewoda gadał, że mamit Moskiewcina, że będzie to w jego mocy, zaś starosta jarosławski znakomicie udawał, jakoby wierzył w to gadanie.

Nowego Dymitra oraz polskich ludzi zagonnych obaj nieustannie mieli na myśli, lecz pomijali w rozmowie przezornie, jakgdyby o ich istnieniu wcale nie wiedzieli. Również nie byli dalszych wzmianek o Carowej Marynie, bo i cóż w tych męskich, wojennych czasach mogła znaczyć biała białogłowa?

XVIII. PODRÓŻ

Przez miasto Jarosław wielkim tabunem pędzono wielbłądy, co wyległy się w stepach syberyjskich lub może nawet wdziały słońce Chiwy czy Buchary. Śród ciekawego zbiegowiska markotnie człapały te długonogie zwierzę-

ta. Między kopcami ich garbów huśtały się ludzie, do Moskwinów wcale nie podobni. Mieli cery bardzo śniade, jakgdyby spiżowe. Wysokie, baranie czapy sterczały na ich głowach. Potężne bary okrywały im kożuchy, wywrócone włosiem do góry. Wyglądali oni jeszcze markotniej od swych wielbłądów.

Służbiści przystawowie tumanili jeńców polskich, że prowadzono do Moskwy te dziwotwory dla uświetnienia godów weselnych Cara Wasyla, któremu na starość zachciało się ożenić z młodą córką Kniazia Bujnosowa Rostowskiego. Wszelako prości strzelcy, którzy Szujskiemu już stali na zdradzie, wyśmiewali pocichu te gadania. Nie byli tacy głupi, jak ich starszyźnie się wydawało. Chociaż nie znali gardlanej mowy markotnych jeźdźców, to jednak zdolali od nich się dowiedzieć, że niefortunni wodzowie moskiewscy sprowadzili wielbłądy, aby temi żywymi wieżycami straszyć konie Polaków, którzy już stanęli polem pod złotogłową stolicą.

Błotnistym tropem wielbłądzim puścił się wolno korowód pojazdów, co Pana Wojewodę i Carową Marynę wiozły nibyto w gościnę do carskiego młodożeńca. Luby starosta jarosławski umyślnie wyprawił ich w sroga niepo pogodę, aby pokryjomu przed wrażliwymi ludźmi zagonnymi przemycić ich cenne osoby do Moskwy. Droga była żmudna, służyło mało, cała chmara dzi-

kich strzelców wieszała się u powózek podróżnych.

Mimo to Pan Wojewoda Mniszech był jak najlepszej myśli. Bardzo czule pożegnał się z tymi, którzy jeszcze musieli pozostać. Jak dobry parjarcha udzielił im swego błogosławieństwa i pożegnał ich bardzo budującą przemową. Udał, że opuszcza ich z ciężkiem sercem. Mówił tak czule, iż w prostodusznych oczach mieli lzy nawet cisi przeciwnicy jego krasomówczego gadulstwa. Już wiedział, że niebawem będą również wypuszczeni na wolność, ale ukoloryzował w ten sposób, jakgdyby tylko od niego zależało ich wyzwolenie. Wspomniał nawiasowo i półgębkiem, że przecież jego powinnością jest posel królewski, Pan Oleśnicki, który u kremlńskiego cara wszystko może. Umyślnie tak się wyraził, aby dać do zrozumienia, że jest jeszcze Car inszy i prawowitszy.

Sweje najmiłościwszej córce zaledwie raczył oznajmić, że mus znowu pędzi ich w drogę, dłuższą i poufniejszą rozmowę odkładając na nudne godziny podróży. Widocznie miał wielkie zamysły w głowie i ważne sprawy na sercu, gdyż zaczął ją zaraz po bardzo uciążliwym przewozie przez rzekę Wołę. Zazwyczaj stronił niechętnie od Carowej Maryny. Wszelako tym razem przyjął ją na swą powózkę. Ze śmiercią O. Gasiorka postradał zwykłą podporę, zaczął nawet wezgiem u czynił sobie z jej ramienia.

Tragedja wyszyńska

Przed procesem o zajścia w Wyszynie w dniu 17 lutego 1936 r.

(Od specjalnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego“)



Ś. p. Wawrzyniec Sielski.

Wyszyna, w czerwcu.

30 bm. przed sądem okręgowym w Kaliszu rozpoczyna się drugi z rzędu proces o głośne zajścia wyszyńskie. Pierwszy zakończył się, jak wiadomo, w dniu 24 bm. wyrokiem, którego treść jest znana. Akt oskarżenia tego procesu obejmował wypadki z dnia 14 lutego br., a fakty, objęte tym aktem, znalazły dostateczne oświetlenie w przewodzie sądowym. One to poprzedziły tragedję wyszyńską z dnia 17 lutego br.

Zadaniem drugiego procesu będzie rozświetlić mroki tej tragedji. Jak wiadomo, w zajściach wyszyńskich z dnia 17 lutego br. zginął śp. Wawrzyniec Sielski, b. sędzia, właściciel mająteczku w Wyszynie.

*

Samochód, który nas zawiózł do Wyszyny, jedzie teraz połą drogą na cmentarz. Szofer, który narówni z nami błądzi myślą w labiryncie dopiero co widzianych faktów, nagle zatrzymuje maszynę. Nie wie, czy jedzie dobrze. Może zbłądził? Musi zapytać o drogę. Przystanął przed polską oberżą, z której, jakby na zawołanie, wychodzi ogorzwały od słońca wieśniak. Chętnie wyjaśnia, gdzie jechać należy, a gdy słyszy, że celem naszej podróży jest cmentarz wyszyński, gdzie w pamiętny dzień 17 lutego doszło również do poważnych zajść z policją, oświadcza, że nas tam zawiezie.

— Tylko cy nie lepi — zwraca uwagę po namyśle — żeby panowie naprzód jęse zawrócili do Wyszyny... Do domu p. Sielskiego! Do dzieci! Jezus, Maryjo! Panowie! Takiego człowieka nam nie stało!

W tym okrzyku przygodnie spotkanego wieśniaka z Jabłonny mieści się cała treść tragedji wyszyńskiej.

*

Dworek wyszyński, obecna własność Sielskich, w którym właśnie gościliśmy, ma swoją dawną historję. Świadczy o tem m. in. renesansowa baszta, widoczna obok na zdjęciu. Takich baszt było tu kiedyś osiem. Zniszczył je zab czasu i dewastacyjna gospodarka poprzedniego właściciela mająteczku, Żyda, który przez jakiś czas był panem dworu. Dwór wyszyński to dawna siedziba hr. Górowskich. Przechodziła z rąk do rąk aż nabył ją nieznany bliżej Sienkiewicz. Ten to Sienkiewicz sprzedał majątek Żydowi. Od Żyda około r. 1890 nabył Wyszynę ojciec śp. Wawrzyńca Sielskiego, Teodor, ówczesny administrator majątku Pułaskich, naczelnik grupy powstańców 1863 r.

Mająteczek, położony w pięknej okolicy, obejmuje 255 mórg ziemi uprawnej i zagajnika. Ziemia jest dobra. Plony wydaje obfite.

Mimo to, ostatni jej właściciel żył bardziej, niż skromnie. Często odmawiał sobie i najbliższej rodzinie rzeczy najbardziej potrzebnych.

Czy skąpił? Nie!

Chodziło mu o lud, z którym żył blisko i patrzył na jego dolę. Widział, że bieda na wsi jest wielka, iż trudno pamiętać tylko o sobie. Obowiązek chrześcijański i patriotyczny nakazywał mu dzielić się tem, co posiada — z innymi.

Szczodłą ręką mógł pomóc każde

mu, kto zakolał do drzwi jego dworku.

Zresztą kolać nie było potrzeba. Dobre serce śp. Sielskiego znane było w całej okolicy. Wszyscy potrzebujący pomocy, znękani borykaniem się z ciężkim losem, spieszyli ufnie do szlachetnego człowieka.

Nikomu niczego nie odmówił.

Potrzeba było ziarna do zasiewu, bo ostatki zabrał komornik — śpi-chlerz śp. Sielskiego był otwarty.

Padła komuś krowa, jedyna żywiciela rodziny — śp. Sielski znalazł na to sposób.

Ktoś umarł. Nie było grosza na trumnę. Śp. Sielski sprawił zmarłemu chrześcijański pogrzeb.

Służył wszystkim! Jednym — po-

nad wszystko, — że na jej ołtarzu — jeżeli zajdzie tego potrzeba, należy złożyć największe ofiary.

Uczył, że wspólny wielki wysiłek musi wydać dobre owoce.

To też lud wyszyński, chociaż często znajdował powody do zwątpienia i rozpacz, nie poddawał się czarnym myślom. Przeciwnie, odważnie borykał się z losem i często był przykładem dla innych, jak należy poj-mować i spełniać swoje obowiązki.

Zdrowe ziarno oświaty, rzucone w lud przez śp. Sielskiego, sprawiło również i to, że nie mają dostępu żadne hasła nienawiści klasowej. Promieniuje tutaj tylko idea narodowa, skupiająca pod swoim sztandarem wszystkich prawdziwych Polaków,



Widok na dworek Sielskich w Wyszynie. Na pierwszym planie baszta w stylu renesansowym.

mocą, innym dobrą i skuteczną radą. Zawsze z myślą, że tak czynić jest jego obowiązkiem jako prawdziwego Polaka i chrześcijanina.

*

Wartość dobrego czynu potęgowała się przez to, że śp. Sielski postępował zawsze w takich wypadkach nie jako „pan“, czyniący gesty dla zdobycia poklasku u otoczenia. Ta jego działalność wypływała z najszlachetniejszych pobudek człowieka, który w ludzie widział swoich bliźnich, równych sobie i drogich.

Z tem również wiąże się jego działalność społeczna wśród ludu. Wiedział dobrze, że pole to leży odłogiem i że potrzeba dobrego siewcy. Wiedział, że przyszłość Polski leży w ludzie. Szedł więc pod strzechę z kagańcem mądrej oświaty.

Uczył, że Polskę kochać trzeba po-

wszystko, to, co najlepsze i najbardziej polskie.

Ta apostolska niemal, niezwykle ofiarna praca śp. Sielskiego, pochłaniała duże zasoby materialne, czerpane właśnie z tej ziemi, tak uciążliwej, kosztem swoim i swojej najbliższej rodziny.

*

W osieroconym dworku wyszyńskim witają nas dzieci śp. Sielskiego: 19-letnia Jadwiga i 17-letni Tadeusz. — 21-letniej Zofji Sielskiej nie zastajemy w domu. Wyjechała na rozpoczęający się w Kaliszu proces. Najstarsza z siostr, Janina z Sielskich Banaszkiewiczowa, mieszka stale z mężem w Warszawie. Gospodarzy p. Tadeusz Tylmann, kuzyn śp. Sielskiego ze strony matki.

W dworku z każdego miejsca widać niedawno przeżyta tragedja.



Osierocone dzieci ś. p. Wawrzyńca Sielskiego (od lewej): 17-letni Tadeusz i 19-letnia Jadwiga oraz p. Tylman Tadeusz, kuzyn ś. p. Sielskiego ze strony matki, gospodarzący na majątku na polecenie opieki.

Patrzy ona z zaleknionych oczu Jadwigi, może najbardziej wstrząśniętej śmiercią ojca. Nie była świadkiem rozgrywających się wówczas wypadków i może dlatego właśnie tajemnica śmierci ojca jest dla niej najstraszniejszą.

Wróciła do osieroconego domu zupełnie złamana. Nawet grobu ojca zbyt często odwiedzać nie może, gdyż niema go na cmentarzu wyszyńskim...

Zwłoki pogrzebano w Koninie...

Może jednak niedługo wrócić na należne im miejsce.

*

Tadeusz Sielski był świadkiem zajść we dworku, ale o tragicznej śmierci ojca nie wiedział.

Zabrano go w mroźny lutowy ranek w kaloszach z zagazanego domu, do budynku zarządu gminnego. Tutaj usłyszał, że jeden z komisarzy mówił do drugiego, że Sielski popełnił samobójstwo...

Wstrząsnęło to nim do głębi. Nie wierzył. Nie mógł wierzyć!...

W duszy odzywał się głos, że to nieprawda!... Ojciec nie mógł popełnić samobójstwa!

Przez 3 tygodnie nosił to straszne zwątpienie w sercu, walczył z niem i nie uległ. Przebywał dziwnym zrządzeniem losu w tej samej celi, w której ongiś cierpiał każdy więzienną jego dziadek za udział w powstaniu 1863 roku. Tak niedawno jeszcze to było, gdy ojciec przywiózł go specjalnie do Kalisza, aby pokazać mu tę właśnie celę, pamiętną dla rodziny Sielskich!...

Uzyskawszy wreszcie wolność, Tadeusz wrócił do wyludnionego, opieczowanego przez policję domu. Tu dowiedział się całej prawdy. Wiara w ojca nie doznała zawodu. Ojciec samobójstwa nie popełnił.

W oczach nieszczęśliwego chłopca maluje się nieopisana dobroć i łagodność. Wziął je zapewne z ojca.

Ale widać także w oczach Tadeusza Sielskiego nieugiętość charakteru i świadomość ciążących na nim obowiązków.

Opisuje nam z bolesnym spokojem każdy szczegół tragicznych wypadków. Są one wstrząsające.

*

Tragedja wyszyńska będzie za kilka dni przedmiotem rozprawy sądowej w Kaliszu.

Rzeczą sądu Rzeczypospolitej będzie rozjaśnić jej mroki. Nie dziś więc jeszcze czas na wnikanie i opisywanie jej szczegółów.

A. T.



Grób ś. p. Wawrzyńca Sielskiego na cmentarzu w Koninie.

Narodowcy w Śremskiem

Śrem. (sn). Na terenie pow. śremskiego stwierdzono we wszystkich ośrodkach żywy rozwój idei ruchu narodowego wśród sfer włościańskich i robotniczych przy równoczesnym zrozumieniu potrzeby organizowania się. Tłumne, mimo pory sianokosów, zebranie w obwodzie książkim, jak we Mchach, w Chwałkowie, Zaborowie, Książu, dalej w obwodzie śremskim, w Brodnicy, Żabnie, Gaju a przede wszystkim w Krajkowie, Wyrzecz i Dalewie, wykazały, że wieś wielkopolska odrzuciła wszelkie hasła najróżniejszych agitatorów klasowych. Również podobnie w okolicach Kórnik, Błyna i Dzieciątowa ludność wiejska garnie się ochotczo do ruchu narodowego. Zebrania lustracyjne odbyły się w Dolsku, Rusocinie, Ostrowiecznie, Małachowie i Księginkach.

Z ŻYCIA KOBIET

Świat kobiecy w zwierciadle Słownika Biograficznego

W roku bieżącym ukazały się już trzy zeszyty drugiego tomu Polskiego Słownika Biograficznego. Przynoszą nam one znowu ciekawe sylwetki ze świata kobiecego.

Rozpoczyna go Róża Kolumba Białecką, założycielka Dominikańsk Trzeciego Zakonu w Polsce, zmarła 1887 roku w opinii świętości. Dominikańki poświęcają się wychowaniu młodzieży, mają obecnie 28 domów w Polsce, jeden w Gdańsku i Chicago. — Przedstawicielki rodów książęcych mamy tylko dwie: Bironów z litewskiego rodu bojarów, żonę Kiejstutę, a matkę Witolda, i Bolesławę (Bołkę), córkę Bolesława, księcia kosielsko-bytomskiego, opatkę klasztoru w Trzebnicy.

Do świata artystycznego należą malarki Aniela Biernacka, zmarła 1918 roku, i Anna z Bilińskich Bohdanowiczowa. Bohdanowiczowa zdobyła złote medale na wystawach w kraju i zagranicą. Wstąpiła się szczególnie jako portrecistka. Zmarła w 1893 roku. Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu posiada w galerii swej nie tylko portret rzeźbiarza Władysława Marcińskiego, jak czytamy w Słowniku, lecz również jej pendzel głowę Chrystusa i świetny krajobraz morski.

Jako działaczki społeczne zaznaczyły się Marja Bielińska z Jasielskich, ziemianka, prowadząca tajne szkolnictwo czasu niewoli, Marja Bocheńska z hr. Dunin-Borkowskich i Marja Bołewska. Bocheńska rozwijała ożywioną działalność społeczną na wsi w Małopolsce. Oddawszy się studjom religijnym, wydała „Żywot św. Jana od Krzyża” i „Życie św. Teresy od Jezusa”. Zmarła w 1931 roku. — Marja Bołewska, urodzona 1810 roku w Żydowie pod Włocławkiem, młodość i większą część życia spędziła w Wielkopolsce. Tu zapoznała się z Emilją Sczaniecką, Biblianną Moraczewską i całym gronem wielkopolskich patriotek. W czasie powstania 1848 roku należała do dysekcji Opieki dla Rannych, pielegnowała też rannych w lazaretach w Śreńmie i Miłosławiu. Wydalona przez władze pruskie, zamieszkała w Paryżu, gdzie poświęcała się pracy nauczycielskiej i charytatywnej wśród emigrantów. Była gorliwą zwolenniczką idei demokratycznych i nauki Towiańskiego. Była też jedną z kobiet współpracowniczek czasopisma „Szkoła Polska”, wydawanego przez Ewarysta Estkowskiego. Na kilka lat przed śmiercią uzyskała prawo powrotu do Wielkopolski. Zamieszkała wówczas w gościnnym domu hr. Mielżyńskich

w Miłosławiu. Zmarła 1877 roku.

Marja Bohuszewiczówna była działaczką „Proletariatu”, należała do partii socjalno-rewolucyjnej. Uwięziona i skazana na pięć lat Sybiru, zmarła w drodze na miejsce kazi 1887 roku.

Na polu pedagogii odznaczyły się: Marja Bielska, Antonina Biskupska, Cecylja Bogucka, Felicja Boberska.

Marja z Karpińskich Bielska, urodzona 1844 roku we Francji z ojca powstańca 1831 roku, po śmierci rodziców powróciła do kraju, założyła najpierw w Czerniowcach, następnie we Lwowie zakład naukowy dla panien, który prowadziła od roku 1885 aż do wybuchu wojny światowej. Opracowała „Historję pedagogiki”, która ukazała się w dwóch wydaniach, oraz pisywała artykuły z dziedziny wychowania. W czasie powstania 1863 roku przewoziła ważne papiery i broń dla powstańców. Zmarła 1926 roku w Borysławiu. — Antonina z Krzymińskich Biskupska, urodzona 1801 roku w Pyzdrach, kształciła się na pensji w Poznaniu, następnie pracowała w Kaliszu, a po otrzymaniu świadectwa na ochmistrzynię szkoły wyższej, prowadziła kolejno pensję żeńską w Zgierzu, Piotrkowie, Warszawie i Kaliszu. Zmarła 1893 roku. Cecylja Bogucka zmarła w 1925 roku współpracowała z Dzierżanowską, Warnkówną, Niewiadomską, wydała szereg podręczników do nauki języka polskiego. W rękopisie pozostawiła Historję Polski, nad którą pracowała całe życie.

Felicja Boberska z Wasilewskich łączyła działalność pedagogiczną, społeczną i literacką. Sylwetkę tej zasłużonej wychowawczyni kobiet i literatki na podstawie papierów rodzinnych i korespondencji skreślił wytwornym, jak zawsze, piórem wnuk — Stanisław Wasylewski. Boberska, urodzona we Lwowie 1825 roku, otrzymała staranne wykształcenie. W roku 1853 otworzyła pierwszy na nowocześniejszą skalę „zakład wychowania kobiet”, który prowadziła przez lat trzydzieści trzy. Podniósł on nie tylko poziom umysłowy kobiet ówczesnych, lecz był ogniskiem uczuć patriotycznych. W murach zakładu powstał tajny związek, tak zwane Klauzdyki (na czele Klauzdy Potockiej), z którego wyszła się Komitet Niewiast Polskich, tak zasłużony w powstaniu styczniowym. Boberska Komitetu tego była duszą, przypłaciła to więzieniem i zamknięciem zakładu na lat trzy.

ANIELA KOEHLERÓWNA

25-lecie gnieźnieńskiego Koła Ziemianek

Założone w 1911 r. z inicjatywy p. Rzewuskiej z Arcugowa, Koło Ziemianek może się poszczycić różnorodną i owocną działalnością.

W okresie przedwojennym była to praca oświatowa, z konieczności tajna. Intensywna ofiarność, często kierownictwo w Tow. Czytelni Ludowych, zaczątek kolonii letnich, opieka dworcowa, a wreszcie może najbardziej cenna praca kierownicza w tworzących się Kółkach Włościanek

W dobie wojennej, wobec zakazu władz pruskich odbywania zebrań publicznych w Gnieźnie, przeniesiono działalność Koła na teren prywatny. Szczególnie owocną była w tym okresie praca samarytańska w Czerwonym Krzyżu członkiń Koła, które zakładają i prowadzą szpital w Witkowie, jeżdżą na front z czołową prowiantową i licznie niosą pomoc cierpiącym. Na szczególne podkreślenie zasługuje gościnność dworów ziemi Gnieźnieńskiej, gdzie liczne rzesze rodaków, uchodźców z kresów wschodnich znajdują dach i opiekę.

Odzyskanie państwowości umożliwiło szersze uzewnętrznienie działalności Koła

Ziemianek w postaci szeregu wystaw artystycznych hi gospodarczych, gdzie Koło uzyskuje odznaczenia, zabaw dobroczynnych i t. p. imprez. Płynące stąd środki, uzupełniają m. in. koszty kolonii letniej w Mielżyńcu, gdzie Koło utrzymuje rokrocznie kilkanaścioro biednych dzieci, zasila ją Złobek i Ochronkę św. Wojciecha w Gnieźnie i umożliwia szereg prac obywatelskich.

Niezależnie od prac zbiorowych Koła, poszczególne członkinie pracują często na kierowniczych stanowiskach w organizacjach miejscowych, Akcji Katolickiej, Tow. Wincentego a Paulo, w Kat. Stow. Mł. Z., w T. C. L., w L. O. P. P., w Czerw. Krzyżu, w T. M. O., w Zw. Pań Domu, w Komitecie pomocy dla bezrobotnych i t. d.

Kolejnymi przewodniczącymi Koła od r. 1911 do chwili obecnej były panie: Rzewuska z Arcugowa, Pagowska z Lubowic, Cegielska z Wódek, Karłowska z Sulina, Mukułowska z Kolszczkowa, Chelmińska z Kosmowa, Nieniewska z Cielimowa, i od 1927 (kiedy p. Nieniewska objęła vicepatronat Kółek Włościanek) nieprzerwanie p. Al. Brzeska z Mierzewa.

Z Tow. Ziemianek Wlkp.

Łączymy się duchem z XVI Zjazdem Katolickim w Bydgoszczy i ufamy, że hasło jego „Chrystus uświęca rodzinę” dotrze do całego społeczeństwa, a te z Pań Ziemianek, które miały szczęście uczestniczyć w Zjeździe, niechaj podzielią się temi podniosłymi wrażeniami z członkiniami swych Kółek.

Jubileuszowy zjazd Ziemianek Koła inowrocławskiego w 25 rocznicę założenia odbył się w dniu 3 czerwca br. w Inowrocławiu i zgromadził nader licznie członkinie, przedstawicieli władz, gości oraz delegacje siostrzanych organizacji.

Zebrań poprzedziła msza św. odprawiona przez ks. dziekana Kubińskiego w kościele Matki Boskiej. Obrady zainicjowała przewodnicząca Koła p. Józefa Mlicka z Gnojna, witając przybyłych, poczem naszkicowała charakter i znaczenie Tow. Ziemianek Wlkp., jako apolitycznej organizacji kobiecej - rolnej, działającej w duchu katolickim i narodowym, poprzez własne warsztaty do chaty polskiej. Szczegółowo przedstawiła tę 25-letnią działalność Koła inowrocławskiego p. M. Znaniecka z Jaront. Następnie p. hrabina Poniatowska z Kosielska wygłosiła b. dobrze ujęty referat na temat działalności Ziemianki w Kółkach Włościanek. Z inicjatywy inowrocławskiego Koła Ziemianek zorganizowany został tamtejszy vicepatronat Kółek Włościanek, obejmujący już dzisiaj 19 Kół z 648 członkiniami, pracującymi pod przewodnictwem p. J. Mlickiej. Obie organizacje w najlepszej harmonii w szarem życiu codziennym, wspólnej służą idei — Chrystusowi i Narodowi.

Serje przemówień gratulacyjnych otworzyła przewodnicząca znińskiego Koła Ziemianek p. Mlicka z Obudna, poczem życzenia swe składali pp.: starosta Wilczek, wiceprez. Juengst, plk. Mirgałowski, ks. dziekan Kubiński, hr. Brezina przewodnicząca Ziemianek Wlkp. oraz delegowani

sąsiednich Kół Ziemianek i organizacji społecznych.

Wręczeniem zasłużonym członkiniom dyplomów, zakończyła się ta uroczystość, przyczem obecni zgotowali serdeczną owaację założycielce i pierwszej przewodniczącej inowrocławskiego Koła p. Helenie Znanieckiej.



Zofia hr. Chodkiewiczówna

Kupując znaczki Funduszu Obrony Morskiej, tworzymy miliony, potrzebne na budowę polskich okrętów wojennych

NA WIEŚ

Właśnie stanęło na tem, że pani Lunia pojedzie do Ciechocinka, a mąż pozostanie w mieście. Na to, aby pojechali oboje nie było funduszy, a przecież należało wydać sporo pieniędzy dla zakupu toalet, kapeluszy, trzewików, różnych figli i drobiazgów.

Ale pani Lunia nie spieszyła się zbytnio z zakupami. Jakoś jej w tym roku nie dopisywał humor. Zwykle zaczynała rozmowę przy obiedzie od tego, że już znalazła piękny materiał — trzeba jedynie nabyć go i zanieść krawcowej, ale jakoś sprawę odkładała z dnia na dzień. Mąż przywodził jej chętnie, pozwalał sobie pokazywać żurnale, radził to i owo, i dodawał, że trzeba się pośpieszyć, gdyż termin wyjazdu się zbliża.

— A ty nie pojechałbyś także do Ciechocinka?

— Nie mogę, kochanie, to za dużo kosztuje, zresztą kuracja wcale nie jest mi potrzebna!

I odwraca twarz, na której rysowały się dwie głębokie bruzdy od przemęczenia.

Pani Lunia czuła, że coś tu nie jest w porządku, ale nie wiedziała, co! Czy to naprawdę możliwe, że wolał siedzieć w tem dusznym mieszkaniu, zamiast wypocząć gdzieś na świeżym powietrzu? I czy naprawdę nie mogli sobie pozwolić na wspólny wyjazd do wód?

— A ile sądzisz, że będzie to kosztowało?

Pan Bolesław zrobił nieokreślony ruch ręką, a potem zaczął liczyć: podróż, pobyt, lekarz, kuracja, suma wypadła pokaźna — potem dodał jeszcze poważną pozycję na wykupowanie! Pani pokręciła głową.

— No tak, to dużo, ale przecież znowu nie jest niemożliwe dla nas!

Mąż odpowiedział ze zmęczeniem w głosie:

— Naturalnie, że jest możliwe, więc otrzymasz te pieniądze i pojedziesz.

— A ty?

— Gdybyś pomnożyła tę sumę przez dwa?

Pani Lunia zerwała się z krzesła. Zaczęła chodzić po pokoju.

— Ale nie sądzisz chyba, że za wiele wydaję na suknie?

Pan Bolesław i tym razem machnął ręką.

— Moje ubranie kosztowałoby znacznie więcej, więc też dobrze, że nigdzie nie jadę!

Zamilkli oboje. Po chwili on dodał:

— Ale nie psuj sobie humoru. Jeżeli ci lekarz przepisał kurację...

Tym razem pani wzruszyła niecierpliwie ramionami.

— Iiii... kuracja! Też wymysł!

Dyskusja wyczerpała się na tem i oboje poszli do swoich zajęć.

Pani Lunia obejrzała po kolei dzie-

się szkieł przyrządzonych dziś rano kompotów na zimę. Ale mimo, że podnosiła pod światło każde naczynie myślała o czemś zupełnie innem. Potem zaczęła kompoty ustawiać na półce, i sama nie zauważyła, że wciąż coś poprawia i zmienia, ale myślą jest przy tem zajęciu nieobecna. — Szkła zmieniały pozycję na półce, mieniać się różową zawartością pięknych, okrągłych czereśni, a pani Lunia snuła monolog, marszcząc się i krzywiąc sama do siebie.

— Bo kuracja była pustym wymysłem lekarza. Ona czuła się przecież zupełnie zdrowa. Trochę to tam i przemęczyła się w tym roku, gdyż pomagała mężowi w domu przy zajęciach biurowych, które wykonywał nadliczbowo, trochę ją tam coś może i bolało raz po raz, ale wyjazd do wód nie był koniecznością. A on? Był pewnością, był więcej chory od niej, a jednak nie chciał nigdzie jechać!

Pani Lunia pokręciła głową i... nagle odstawiła swoje kompoty i cicho na palcach zakradła się do gabinetu męża. Co on też robi?

A pan Bolesław siedział rozłożony wygodnie w fotelu i trzymał w rękach gazetę. Żona podeszła do niego, nie zauważył jej, pogrążony w czytaniu. Czyżby go tak zajęła polityka bieżąca?

Mężczyzna pochylał się nad pismem i wertował anonsy na ostatniej stronie. Kobieta spojrzała na jego palec wodzący po papierze i przeczytała: Pobyt na letnisku, nad jeziorem, wśród lasów, kosztu utrzymania minimalne.

I nagle pani Luni zaświtała jakaś myśl w głowie.

— Bolek!

Mąż drgnął niespokojnie i rzucił gazetę czerwieniąc się z zażenowania.

— Co mówisz? Ja tylko tak...

Ale żona objęła go serdecznie ramionami. — Zrozumiała wszystko.

— Słuchaj Bolek! Dlaczego udajesz? Mnie, widzisz wcale na myśl nie przyszło, że możnaby urządzić się inaczej, wciąż tylko ten lekarz, ta kuracja.

Mąż ucałował jej rękę.

— Ależ kochanie, nie ma mowy o tem. Zanudziłaś się przecież na wsi. Musisz koniecznie rozerwać się trochę. Musisz się ładnie ubrać i zabawić.

Pani Lunia była innego zdania.

— A na letnisko pojechałbyś zenną?

Właściwie nie chciał odpowiedzieć, ale widać było, że oczy rozbiły mu wielką ochotę. Zauważyła to natychmiast. Dodała więc.

— Nie mielibyśmy wydatków na nowe suknie, przerobiłabym zeszłoroczne, na wieś wystarczą, co mówisz?

A że on nie mówił nic, tylko się uśmiechał więc i jej nagle powrócił do bry humoru.

— Jedziemy więc razem! Cudownie!

I od tego dnia pani Lunia zaczęła gwałtownie przygotowywać się do wyjazdu i była przekonana, że to będzie ich najmielsze lato, najładniejsze wakacje

Wir.

Na plażę! Do kąpiel!
Ostatnie nowości!

Kałamajski

Pr. 5185-25, 19

Czerwiec

27

Sobota

Sobota | Niedziela
KALENDARZ RZYMSKO-KATOLICKI
Władysława kr. | Leona II. pap.
KALENDARZ SŁOWIAŃSKI
Władysława | Zbrosławia

Pogrzeby

Dziś: Sp. Antoniego Adamskiego o godz. 16 z kapł. szpit. wojskowego Wąły Jana III. — Sp. Pelagii z Brassów Małowej o godz. 16 ul. Kanałowa 16. Sp. Jadwigi z Walkowskich Thielowej o godz. 16 ul. Mickiewicza 28. — Sp. Marty z Fabiszewskich Mendlowej o godz. 17 z kapł. szpit. wojskowego Wąły Jana III. — Sp. Ludwika Buchwalda o godz. 18 z kapł. szpit. wojskowego Wąły Jana III. — Sp. Kazimierza Kokocińskiego o godz. 18 z kapł. zakł. „Pod Opatrznością” na Śródcie.

TEATRY:

Teatr Polski: Dziś — „Słoń w składzie porcelany”.
Teatr Nowy: Dziś — „Antychryst”. Premiera.

Komunikat meteorologiczny

W dniu wczorajszym w całym kraju panowała pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanym, a temperatura o godz. 14 wynosiła: 19 st. w Gdyni, 20 w Suwałkach, 22 w Wilnie, Grodnie i Brześciu nad Bugiem, 23 w Pińsku, Zaleszczykach, Lwowie, Krakowie i Cieszyźnie, 24 w Warszawie, Łodzi, Poznaniu, Kielcach i Łucku, a 25 w Przemysłu, Bydgoszczy i Grudziądzu.

Na Podkarpaciu i w górach nastąpiła w dniu wczorajszym poprawa w stanie pogody, i w ciągu dnia panowała tam pogoda przeważnie słoneczna i stosunkowo ciepła (Zakopane 20 st.). W niedzielę i poniedziałek będzie również panowała pogoda słoneczna i ciepła, jednak ze skłonnością do burz i przelotnych deszczów.

Przewidywany przebieg pogody do wieczora dn. 27 czerwca rb.: W dalszym ciągu pogoda słoneczna i ciepła przy słabych wiatrach miejscowych. W godzinach popołudniowych miejscami burze.

Do Barcelony i z powrotem

Wczoraj o g. 18 wróciła do Poznania z wycieczki napowietrznej do Hiszpanji polska awionetka „RWD 13”, która wystartowała z Poznania w dniu 6 bm.

Odlot z Barcelony nastąpił w dniu 22 bm. Ostatnim etapem lotu powrotnego był Berlin, skąd droga do Poznania trwała 75 minut.

Załoga awionetki w składzie kpt. 3 pułku lotniczego Kropiński i kpt. Zbrodzki jako piloci oraz dr. Kajkowski jako pasażer, jest z udalę wycieczki bardzo zadowolona.

Napaść na mieszkanie

Jednej z ubiegłych nocy nieznany osobnik, prawdopodobnie celem rabunku, wtargnął oknem do mieszkania leśniczego Franciszka Piekarskiego w leśniczówce Jastrzębniki w powiecie nowotomyskim. Napastnik uderzył pogrążonego w śnie p. Piekarskiego tępem narzędziem w głowę i zranił go. Na krzyk napadniętego nadbiegła gospodyni, na której widok napastnik zbiegł. Poranienia p. Piekarskiego nie są groźne. (kl)

WIADOMOŚCI POTOCZNE

— * Egzamin magisterski ze studium ekonomiczno - politycznego. W pierwszym dniu egzaminu z nauk ekonomiczno - politycznych uzyskali wczoraj stopień magistra następujący kandydaci: Tadeusz Bogdach, Edmund Bartkowiak, Józef Gacka, Józef Idkowiak, X. Józef Kobyliński, Karol Kopke, Elżbieta Łozerska i Henryk Linke. W komisji egzaminacyjnej zasiadali pp. profesorowie dr. Taylor, dr. Sułkowski, dr. Rosiński i dr. Szczurkiewicz. (pt)

— * Dziś koncert symfoniczny w Ogródku Zoologicznym, którym dyryguje dr. Zygmunt Latoszewski. Koncert rozpocznie się o godz. 8 wieczorem. Program koncertu obejmuje utwory popularno - symfoniczne, uverture, które ułyszmy Wagnera uverture do op. „Tannhäuser”, Czajkowskiego „Symfonia IV”, Smetany poemat symfoniczny „Wлтава”, Rimskiego - Korsakowa „Scherzadę”, Meyerbeera „Taniec pochodni” i in. Wstęp wolny.

Złot „Sokoła”

W jutrzejszą niedzielę odbędzie się w Poznaniu okręg. złot Tow. Gimn. „Sokół”, przy udziale wszystkich gniazd okręgu, delegacji innych okręgów i bratnich organizacji. Jak co roku, mury Poznania zapelnia się amaranem sokolich koszul i zatętnia życiem karnych rzesz tej zasłużonej organizacji. Złot ten będzie rewją sił sokolich okręgu poznańskiego, rewją tężyzny i liczebności sokolej — i da ponownie okazję Poznaniowi do zamianfestowania swej serdecznej sympatii dla „Sokoła”.

Program przedpołudniowy

O godz. 8 msza św. w kościele Farnym;
o godz. 9 próba generalna;
o godz. 12 pochód przez miasto uli-

cami: Raczyńskich, plac Bernardyński, Wielkie Garbary, Wielka, Stary Rynek, Nowa, Plac Wolności, 27 Grudnia, Pierackiego, św. Marcin, plac św. Krzyski, Półwiejską, Wąły Jagielly i Droga Debińska na boisko „Sokoła”. Podczas pochodu defilada przed władzami.

Program popołudniowy

O godz. 16 na boisku „Sokoła” otwarcie złotu, ćwiczenia młodzieży męskiej i żeńskiej, sztafeta 4x100 kat. I i II, słowiańskie ćwiczenia druchen, ćwiczenia na przyrządach, sztafeta druchen 4x75, okręgowe ćwiczenia druchen i druhow, młodzież żeńska — marsz i piramidy.

Bogaty ten i ciekawy program niewątpliwie ściągnie na trasę pochodu i boisko „Sokoła” tłumy publiczności.

Chwalebne zabiegi Ligi Ochrony Przyrody

nie doznały powodzenia w kolegium magistrackim

Wczoraj na walnem zebraniu oddziału poznańskiego Ligi Ochrony Przyrody prof. Wodziecko przedstawił zebraniem rezultat zabiegów delegacji w sprawie ochrony drzew przy ul. Bukowskiej.

Delegacja ta, wybrana w ubiegłym tygodniu w czasie przechadzki Ligi po ul. Bukowskiej, udała się do tymczasowego prezydenta m. Poznania, gdzie konferowała około półtorej godziny. Tymczasowy prezydent, jako członek kolegium magistrackiego, jeszcze przed wysłuchaniem argumentów delegacji, dał odmowną odpowiedź delegatom w kwestii ochrony najstarszej alei w śródmieściu.

Jako argumenty za wycięciem tej alei mają m. in. przemawiać — zdaniem członków kolegium magistrackiego — względy komunikacyjne (potrzeba rozszerzenia jezdni dla ruchu dalekobieżnego do szerokości 9 m), wojskowe (chodzi tu o dogodne połączenie z lotniskiem w Ławicy), konieczność prowadzenia robót na całym odcinku jednocześnie i obawa przed wypadkami samochodowymi, gdyby pozostawiono stare drzewa w bliskości jezdni. Pocięciem ma być posadzenie przez dyr. Ogródów Miejskich nowych drzew.

Na te argumenty, mające uzasadnić potrzebę wycięcia kilkudziesięcioletnich drzew, odpowiadali po-

szczególni członkowie delegacji, zbijając je całkowicie. Niestety, nie pomogło to, gdyż delegaci otrzymali zgóry negatywną odpowiedź od zarządu miejskiego.

Po zdaniu sprawozdania przez prof. Wodzieckę, prof. Niezabitowski zrobił uwagę, że ludzie niszczą zwykłe to, co ich przerasta, a właśnie drzewa przerastają ludzi. Również niezbyt miła uwaga padła ze strony jednego z obecnych pod adresem dyrekcji Ogródów Miejskich, w której, zdawałoby się, Liga Ochrony Przyrody winna znaleźć życzliwe poparcie, a tego niestety nie widać.

Zebrani, naskutek niepomysłnego obrotu rzeczy, postanowili nie ustawać w zabiegach i zwrócić się do min. spraw wewn. z prośbą o rozstrzygnięcie sprawy najstarszej alei drzew w śródmieściu. W tym celu wysłany zostanie telegram do min. spraw wewn. z prośbą o przysłanie do Poznania specjalnej delegacji, która by na miejscu zbadała całą sprawę. Telegram ten podpiszą: przewodniczący Ligi Ochrony Przyrody senator B. Chrzanowski, prof. Niezabitowski i prof. Wodziecko — członkowie sekcji zieleni miejskiej. Oprócz tego zebrani uchwalili wysłać w ślad za depeszą obszerny memoriał, uzasadniający konieczność pozostawienia drzew przy ul. Bukowskiej.

instytucje — jako pracodawcy — od swoich pracowników, nierzadko już przed kilku laty, pobrały i do kasy skarbowej nie odprowadziły.

„Realizując postanowienia ustaw podatkowych i zlecenia ministerstwa skarbu, urzędy skarbowe, poczynając od kwietnia rb., przeprowadziły lustrację podatku dochodowego, pobieranego według działu 2 ustawy (od pracowników). — Zaległości takie stwierdzono m. in. w spółce z o. o. „Spółka Wydawnicza Czasopism” w Warszawie, wydającej pismo „Czas”.

„Należy zauważyć, że wydawnictwo „Czas” prowadzone było uprzednio przez „Spółkę Wydawniczą Czas” w Krakowie, która zalega 1) podatku dochodowego z działu 2 ustawy (od pracowników) od r. 1928 do r. 1935 w kwocie 36.284 zł, a wraz z dodatkami 39.375 zł, oraz 2) podatków od lokali, obrotowego i za świadcstwo przemysłowe w łącznej sumie 2.963 zł, ogółem więc 42.338 zł, nie licząc odsetek od 1928 r. po 9 proc. rocznie od ustawowych terminów. — Kwoty te do dnia dzisiejszego nie zostały uregulowane, natomiast spółka przeszła w stan likwidacji naskutek uchwały z 18 stycznia 1935 r. Podanie do wydziału handlowego sądu okręgowego w Krakowie o likwidację firmy wpłynęło dopiero w dn. 25 czerwca 1936 r., przyczem na likwidatorów zaproponowano pp. Józefa Wielowiejskiego, Artura Potockiego i Jana Dąbrowskiego.

Obecnie czasopismo „Czas” prowadzi spółka z o. o. „Spółka Wydawnicza Czasopism”, zawiązana umową z 12 lutego 1934 r. W czasie dokonywania lustracji potrąconego podatku dochodowego od pracowników w „Spółce Wydawniczej Czasopism” stwierdzono 9 czerwca rb. zaległość za miesiąc luty, marzec, kwiecień i maj w kwocie 8.341,48 zł, wobec czego 12 bm. wszczęto postępowanie karne, wysyłając wezwanie do przesłuchania do członków zarządu spółki pp. Janusza Radziwiłła, Artura Potockiego i Józefa Wielowiejskiego. W wyniku rewizji spółka zaległy podatek wpłaciła: dn. 16 bm. — 4.755,87 zł, dnia 18 bm. — 2.077,44 zł i dnia 25 bm. — 1.578,17 zł.

2500 rodaków z Francji

W ciągu ubiegłej nocy przybyło do Poznania pięciu pociągami nadzwyczajnymi około 2500 dzieci i kobiet z Francji. Uczestnicy wycieczki zabawią w Polsce podczas wakacji, by wypocząć wśród rodzin i krewnych. Pierwszy pociąg zjechał na dworzec poznański o godz. 23, poczem następne pociągi co pół godziny. Na powitanie przybyły liczne stowarzyszenia ze sztandarami; harcerze i członkowie „Opieki Polskiej” służyli pomocą; przygrywały trzy orkiestry, m. in. orkiestra wojskowa 57 pp.

W sali restauracyjnej dworca powitał reemigrantów naczelnik wojewódzkiej opieki społecznej dr. Rakowski. Jako delegat J. Em. Ks. Kardynała - Prymasa witał przyjezdnych ks. kanonik Zborowski. W imieniu zarządu miasta przemawiał p. dr. Szulc, zaś z ramienia „Opieki Polskiej” wiceprezesa p. Anna Smoczyńska.

Serdecznie odpowiedział imieniem reemigrantek p. Konopczyńska, przewodnicząca Związku Kobiet we Francji. (kl)

Targiczny wypadek w Tatrach

Zakopane. (PAT) Czterech uczniów wycieczki szkoły przemysłowej z Rybnika, zamieszkujących w domu wycieczkowym ks. Stolarczyka, wyszło późnym wieczorem na wycieczkę, bez zawiadomienia kierownika. W czasie gdy trzej uczniowie zajęci byli przyglądaniem się punktowi triangulacyjnemu, jeden z nich, 20-letni Emil Mondrala, oddalił się, przypuszczalnie w poszukiwaniu szarotek, które rosną na stromej i kruchej ścianie Nosala od strony Kuźnic, i spadł w przepaść kilkumetrową. Przybyłe na miejsce wypadku tatrzańskie ochotnicze pogotowie ratunkowe znalazło zwłoki ofiary nieostrożności.

STRONNICTWO NARODOWE

w Poznaniu

Zebranie członków wszystkich kół miasta Poznania odbędzie się w sobotę, 27 bm. o godz. 20 w sali p. Heydukiewicza, ul. Masztalarska 8.

Przemawiać będzie przedstawiciel narodowej Łodzi, kol. Grzegorzak.

Wstęp tylko za legitymacjami.

Kinoteatr SŁOŃCE Kinoteatr

Dziś w sobotę, dnia 27 czerwca atrakcyjna Premiera

Arcywesoła wiedeńska komedia muzyczna realizacji E. W. Emo

KTO OSTATNI CAŁUJE

W rolach głównych:

LIANA HAID - IWAN PETROWICZ
HANS MOSER - THEO LINGEN

Najnowszy wielki sukces wiedeńskiego filmu!

p 3525

Należności skarbu od „Czasu”

za potrącone pracownikom kwoty podatku dochodowego

Warszawa. (PAT.) W związku z podniesioną na ostatnim posiedzeniu Senatu przez ministra skarbu sprawą zaległości podatkowych wydawnictwa „Czas” oraz ogłoszonymi wczoraj wyjaśnieniami tego wydawnictwa — ministerstwo skarbu komunikuje:

„W wyniku stwierdzonego w praktyce skarbowej częstego zalegania pracodawców z wpłacaniem do kas skarbowych potrącanego pracownikom podatku dochodowego, został wprowadzony do ordynacji podatkowej i wszedł w życie 15 stycznia 1936 r. przepis, którego mocą każdy, kto — będąc obowiązany do potrącania lub inkasowania podatku na rzecz skarbu państwa — nie wpłaci do kasy urzędu skarbowego sum potrąconych lub zainkasowanych, podlega karze grzywny do 5000 zł lub karze aresztu do 6 miesięcy albo obu tym karom łącznie.

„Zabierając w tych sprawach głos na posiedzeniu komisji budżetowej Sejmu dnia 3 lutego rb., minister skarbu oświadczył: „Poleciłem przedstawić sobie do wglądu akta podatkowe szeregu osób i instytucji, które głoszą nieraz wznowienie zasady w stosunku do państwa. Z ubolewaniem przekonywałem się, że istnieją w tych wypadkach duże zaległości podatkowe i to w podatkach, które te

Prasa o wypadkach w Myślenicach

W Myślenicach pod Krakowem — jak wiadomo — rozegrały się w tych dniach pewne wypadki, których tło nie zostało jeszcze należycie wyjaśnione. Pisma krakowskie, „Tempo Dnia” i „Nowy Dziennik”, które zamieściły opis tych zjść, zostały skonfiskowane. Natomiast żydowski, wychodzący w Warszawie, „Nasz Przegląd” pisze o wspomnianych wypadkach co następuje:

„We wtorek nad ranem, gdy całe miasteczko pogrążone było we śnie głębokim, wkroczył do Myślenic oddział, złożony z 150 ludzi. Wszyscy oni z pozoru wyglądali na ludzi, rekrutujących się z „lepszych” sfer. Oddział prowadził jakiś pan, którego tytułowano „panem inżynierem”. Banda, wkroczywszy do miasteczka, podzieliła się na trzy grupy, z których jedna udała się na posterunek policji. Obecnie tam jednego policjanta rozbrojono i zabrano 17 karabinów (około 500 naboji). Druga grupa udała się do magistratu, gdzie znajdował się w tym czasie stróż nocny. Zamknięto go w oddzielnym pokoju. Trzecia grupa w tym czasie zaczęła „hulać”. Chuligani rozbijali drzwi w sklepach żydowskich, wynosili stamtąd towary na rynek i podpalił je. Wódz bandy baczyl przytem, aby nie rabowano. Dał on rozkaz, aby cały towar zniszczyć. To, co nie dało się spalić, kazał podrzeć, potratować, aby nikt z towaru nie miał korzyści. Nie pozwolono też uciekać poszkodowanym, zmuszając ich, aby przyglądali się, jak niszczy się ich dobytek. Bandyci zmusili rozbrojonego policjanta, aby wskazał im, gdzie znajdują się sklepy żydowskie. Przy każdym sklepie żydowskim, który niszczone, wznoszono okrzyki: „Huzia na Żyda!”, podniecając się tem wzajemnie. Gdy piekarz Ber Kaver usiłował uciekać, przytrzymał go i pobił do krwi. Ogółem zdemolowano i zniszczono siedem sklepów żydowskich. Z kolei banda w zwartych szeregach udała się do miejskiego „Bet-Hamidraszu”. Tu podłożyli ogień i obalano naftą ściany, ale mimoto płomienie nie ogarnęły budynku.

„Następnie „komendant” wydał rozkaz przerwania komunikacji telefonicznej i wysłał oddział do mieszkania starosty. Przebudzona służąca, otworzywszy drzwi i ujrzawszy nieznaną jej, powiedziała, że starosta nie ma w domu. Bandyci wtedy przystąpili do demolowania mieszkania starosty. Wszystkie sprzęty połamano na kawałki, pościel rozpruto i wypuszczono pierze, rozbito doszczętnie wielki aparat radiowy.

„Po dokonaniu dzieła zniszczenia, chuligani udali się na rynek i stąd na rozkaz swego przywódcy, w szeregach czwórkami, spokojnie opuścili miasteczko, zabierając ze sobą magistrackiego stróża.

„Cały napad trwał kilkadziesiąt

minut i wykonany został z błyskawiczną szybkością.

„Z powodu przerwania komunikacji telefonicznej dowiedziano się o zjściach dopiero po upływie godziny.

„W drodze powrotnej bandyci napadli na kupca żydowskiego, który jechał wozem, naładowanym towarami. Bandyci przewrócili wóz i spalili towar.

Żydzi skazani za komunistyczne okrzyki

W dniu 17 marca b. r. usiłovali Żydzi we Włocławku urządzić demonstrację, skierowaną przeciwko zniesieniu uboju rytualnego i wystąpieniom antyżydowskim w Polsce. Na Starym Rynku zebrał się rankiem tłum około 300 Żydów, którzy chcieli zorganizować pochód i wznosili okrzyki: „Precz z policją, precz z wojskiem, precz z białym terorem!”, a nawet: „Precz z Polską!”, „Policja szybko rozpuściła komunistycznych Żydów, aresztując największych krzykaczy: Surę Kowalską, l. 24, Abrahama Zaklikowskiego, l. 27, Szajnę Wieruszewską, l. 18, Isera Czarnego, l. 21 i Mordkę Gelbartę, l. 23.

Za udział w demonstracji i znieważenie państwa polskiego oraz organów bezpieczeństwa wydział zamiejscowy sądu okręgowego we Włocławku ska-

„Wieczór Warszawski” pisze:

„Należy zaznaczyć, że inż. Adam Doboszyński, którego agencja „Iskra” pomawia o zorganizowanie zająć, jest autorem książki p. t. „Gospodarka Narodowa”, w której propagował konieczność reformy ustroju gospodarczego w oparciu o zasady katolickie. Inż. A. Doboszyński jest właścicielem niewielkiego folwarku pod Skawiną, niedaleko od Myślowic. Ostatnio bawił na ćwiczeniach wojskowych, skąd zwolniony był przed tygodniem”.

koźle, skierowują konie do opery i z całym zaprzęgiem wjeżdżają na scenę w czasie przedstawienia. Jakież jest zdziwienie uciekinierki, gdy wychylając się z okna dylansu, widzi rozbawioną widowień teatr. — Nadprogram dano tygodnik Foxa, niezmiernie interesujący. (Sza)

Zamiast Polaków — Czesi

Warszawa. (Tel. wł.). Dotychczas cukrownie francuskie zaopatrywały się w robotników sezonowych w Polsce. W tym roku zaniechano tego zwyczaju i do cukrowni francuskiej sprowadzono robotników czechosłowackich. (w)

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 26. czerwca 1936 r.

	Dewizy:		
	trans.	sprzed.	kup.
Belgia	89,55	89,73	89,97
Berlin	—	213,98	212,92
Gdańsk	—	100,20	99,80
Holandia	359,25	359,97	358,53
Kopenhaga	—	118,94	118,36
Londyn	26,59	26,66	26,52
Nowy Jork czek	—	5,30 7/8	5,28 3/8
Nowy Jork kabel	5,29 1/2	5,31	5,28 1/2
Oslo	—	133,83	133,17
Paryż	35,01	35,08	34,94
Praga	21,96	22,00	21,92
Sztokholm	137,25	137,58	136,92
Szwajcaria	172,70	173,04	172,36
Wiedeń	—	99,20	98,80
Włochy	—	42,10	21,80
Helsingfors	—	11,76	11,70
Hiszpanja	—	72,70	72,40
Montreal	—	5,29 1/2	5,27

Tendencja słabsza.

	Waluty:	
	sprzed.	kup.
Belgi belg.	89,73	89,90
Dolar am.	5,31	5,27 1/2
Dolar kan.	5,29	5,25
Florenty hol.	359,95	358,25
Franki szwajc.	173,04	172,20
Funt ang.	26,66	26,50
Guld. szwajc.	100,20	99,80
Korony czeskie	19,90	19,50
Korony duńskie	118,94	118,10
Korony norweskie	133,83	132,85
Korony szwedzkie	137,58	136,60
Liry włoskie	35,01	33,01
Marki niemieckie	137,01	132,01
Marki niem. srebrne	145,01	140,01
Marki fińskie	11,76	11,60
Pesety hiszpańskie	63,01	61,50
Szylingi austrj.	99,01	98,01

Obliczenia i papiery wartościowe:

3% poz. inwestycyjna I emisja	66,50
3% poz. inwestycyjna II emisja	67,50
5% poz. konwersyjna	52,51
5% poz. kolejowa	50,01
6% poz. dolarowa	65,01
4% poz. premj. dolarowa	50,01
7% poz. premjowa dolarowa	50,25
w drobnych	50,25
4 1/2% P. Z. K. serja 5	46,01

Tendencja dla pożyczek i dla listów słabsza.

Akcje w zlocie:

Bank Polski	100,01
Warszawski cukier	27,50
Chocim	150,01
Lilpop	13,01
Starachowice	34,01

Tendencja słabsza.

SPORT

Hippika

W pierwszym dniu zawodów Wielkopolskiego Klubu Jazdy Konnej odbyły się dwa biegi na torze w Ławicy. W biegu od punktu do punktu na dystansie 3 tys. m startowało 4 jeźdźców. Zwyciężył ppor. Sobieski (7 psk) na Zorzezie przed p. Ign. Bukowieckim na Emocji, p. Ireną Pfiznerówną na Sokole i p. J. Wendorfem na Czardasie. W drugim biegu na przełaj na dyst. 5 tys. m, wygrał następujący: 1. gen. Zahorski (Bryg. Kaw.) na Graczu II, 2. kpt. Dąbski - Nerlich (7 dak) na Wielkim Księciu, 3. ppor. Groniowski (7 psk) na Tip-Top, 4. ppor. Krystek (7 dak) na Arkanie, 5. ppor. Różański (7 dak) na Tarczanie V. Prowadzenie zmieniało się między dwoma pierwszymi zawodnikami, walcach Wielki Książę lepiej skakał, natomiast og. Graczu II był szybszy na płaskim. Dalszy ciąg zawodów dziś na hippodromie przy ul. Grunwaldzkiej z początkiem o godz. 13. (wz)

Piłka wodna

W mistrzostwach okręgu klasy A, odbyły się dotychczas trzy spotkania. Pierwsze, między beniaminkiem klasy A, Ostrowia i mistrzem okręgu Unją, zakończyło się zwycięstwem ostatniej bez gry 5:0, z powodu nieprzybycia Ostrowian.

Drugie spotkanie Sokół — A. Z. S. zakończyło się zdecydowaną wygraną Sokółów w stosunku 4:1 (2:0). Bramki

dla zwycięzców zdobyli Potocki dwie, Bober i Durski, a dla Akademików Cendlak

Wczorajsza gra Unja — A. Z. S. zakończyła się niespodziewanym wynikiem nierozstrzygniętym 1:1 (0:0). Bramkę dla AZS zdobył Cendlak, a dla Unji Schulz. (wz)

RECENZJE KINOWE

Kino „Apollo” wyświetla uroczy film p. t. „Karjera” z Martą Eggerth, Leo Slezakiem, Małgorzatą Kupfer i Theo Lingen. Jest to historia skromnej prawniczki, mającej piękny głos, która zostaje sławną śpiewaczką i robi wielką karierę. Wszystko byłoby dobrze, gdyby jej narzeczony, hrabia Jarew, nie okazał się oszustem na dużą skalę. „Nabrał” wiele osób i publiczność bierze ją, najnieśluszniej w świecie, za jego współniczkę. I trzeba popularności głównego reżysera i sympatii, jaką dotychczas otaaczała primadonnę, aby publiczność otworzyła przed nią na nowo swe serca i kieszienie. W opowiadaniu jest dużo życia, dowcipu, żywiołowej wesołości i uroku, jaki daje atmosfera wiedeńska z ubiegłego stulecia, jego architektura, stroje, a przede wszystkim sama Marta Eggerth. Jej wdzięki jest bardzo pociągający, śpiew pierwszorzędny, ocale niebo lepszy niż zazwyczaj, wreszcie gra, na wysokim poziomie. Reżyseria popisała się tym razem kilkoma szczegółami, naprawdę godnymi widzenia. Między innymi interesująca i zabawna jest scena, gdy zniechęcona śpiewaczka odjeżdża dylansem do Preszburga (Bratislava), a jej wielbiciel, zasiadając na

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych:

1-lamowy milimetr 50 groszy

Znak oferty naprzykład: n 3695, z 21 025, d 1811

1 t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 11,10, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 11,00.

1. DCMY - PARCELE

Teren
bocznic Komandoria.
Parcele
Strumykowa sprzedam tanio. —
Telefon 37-83 zdr 53 172

Dom
blisko Poznania korzystnie, na
sprzedaż. Agencji wykluczeni. —
Oferty Kurjer Poznański
zdg 60 503

Kupię dom w Poznaniu
przy wpłacie 15 tys. złotych bez
pośrednika. Oferty Kurjer Pozn.
drg 2259

Parcele
Komandoria narożnik Bnińskiego
front sprzedam tanio. Oferty Kurjer
Poznański zdg 60 474

Placu
do budowy domu w okolicy Jaj-
snej, Słowackiego, Piłsudskiego
poszukuje się. Zgłoszenia z ceną
Kurjer Poznański zdg 60 659

2. SPRZEDAŻE

Materiały, męskie, bielskie



ubraniowe, płaszczyznowe w modnych kolorach i deseniach naj-
lepsze gatunki poleca tanio

Władysław Złotogórski
Poznań, Kramarska 19/20, pięt-
ro hurt - detal. 600 deseni na skła-
dzie. Pr 5191-25,117

Szafy, łóżka, stoły
kanapy, fotele, zaraz na sprze-
daz, prywatnej reki. Zielona 7,
m. 9, godz. 15-18. zdr 60 613

Motocykl
Rex Acme 500 ccm jak nowy z
dobrych rak sprzedam. Oferty
Kurjer Poznański zdg 60 701

Remington
do pisania dobrym stanie. Oferty
Kurjer Poznański zdg 60 760

15. POKOJE UMEBL.

Czysty
niekrepujący panu. Półwiejska 3,
m. 13. zdr 60 807

18. DZIERŻAWY

Wydzierżawienie polowania
Spółki Łowieckiej Krajowej, po-
wiat Srem, odbędzie się dnia 5
lipca 1936, godzinie 17 u niżej
podpisanego. Obszar 550 ha. —
Adamski, przewodniczący Spółki.
zdg 59 071

23. ROZMAITE

Tynkuje
i odnawia domy Budowniczy Ra-
dzimski, Wodna 13, telefon 13-07
zdr 59 169

23 SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 50 słów dla poszu-
kujących posady w cel rabrycz
obliczamy do jednej trzeciej cenie
drobnych

a) Służba domowa

Starsza
panna, inteligentna, samodzielna,
z długoletnią praktyką wyreczy-
cielki oraz wychowawczyni dzie-
ci, znająca szyć, gotowanie i
wszelką pracę wkp., zajmie się
gospodarstwem u wdowca, samot-
nej osoby lub księdza. Oferty:
Małeczka, Bydgoszcz, ul. Śniade-
kich 10, m. 8. zg 369

Młodsza
dziewczyna z prowincji szuka po-
sady lub posługi od 1. Oferty
Kurjer Poznański zdg 60 568

Szukam
pracy domowej z gotowaniem
lub do dzieci. Oferty Kurjer Po-
znański zdg 60 320

Sierota

Średnim wieku, dobrem gotowa-
niem przyjmie posadę w lepszym
domu lub posługę. Oferty Kurjer
Poznański zdg 60 496

b) Inni

Krawcowa
króć szuka posady, dziennie 2 zł
Oferty Kurjer Poznański
zdg 60 238

Fryzjer
męski, siła pierwszorzędna, trwa-
ła i wodna ondulacja, zmięni od
15 lipca posadę, miejscowość obo-
jętna. Oferty kierowac Kurjer
Poznański zdg 60 180

Bufetowa
młoda z prowincji znająca Eka-
press szuka posady. Oferty Kur-
jer Poznański zdg 60 321

Leśnik
młody szuka jakiegokolwiek po-
sady, złoży kaucję. Oferty Kurjer
Poznański zdg 60 558

Panienska

w krytycznym położeniu, skrom-
na, robotki, muzykalna (pianino)
szuka posady dzieci. Oferty Kur-
jer Pozn. zdg 60 735

Ślusarz mechanik
pierwszorzędna siła, ostatnio
przez dłuższy czas zagranicą na
kierown. stanowisku szuka ja-
kiejkolwiek pracy, złoży ewentl.
kaucję. Zgłoszenia Kurjer Pozn.
zdg 60 519

28. POZRYWKA

Walc dla Ciebie
Rozkoszna wiedeńska komedia
już ostatnie dni
Kinoteatr „Sfinks” p 3524

„Kapelusz”
modnie przeprasowany, odświe-
żony, zastąpi nowy. Tanie kape-
lusz na składzie. Wytwórnia ka-
peluszy męskich, damskich 27-go
Grudnia 2, podwórze. zdr 52 812

Co futro — to Edmund Rychter — co palto — to Edmund Rychter — co ubranie — to Edmund Rychter, Poznań, Ostrów Wielkop.

Przedpłata

na miesiąc lipiec 1936 roku za oba wydania razem w Poznaniu w ekspedycji zł 3,20, w agencjach w mieście zł 3,50, z odnośnieniem do domu w Poznaniu zł 3,70, z odnośnieniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4,10, kwartalnie zł 12,30, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5,00, w innych krajach zł 7,00—9,50. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

W wydaniach wielkoformatowych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami materiał poświęcony danej uroczystości. Telefony do Redakcji i Administracji: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedziele, święta i nocą tylko 14-76, 35-24 i 40-72

Ogłoszenia

na stronie 6-lamowej 25 gr., na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr., na stronie czwartej (lub piątej) 100 gr. na stronie drugiej (lub trzeciej) 120 gr., przed wiadomościami potoczными 200 gr. od 1-lamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18,30, w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża, do wydania głównego (wieczornego) „drobne” do g. 11,10, w dni przedświąteczne do godz. 11,00, większe dłuższe według możliwości. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówek): słowo nagłówek. (tłuste) 25 gr., każde dalsze słowo 15 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstała wskutek matrycy, wydawnictwo nie odpowiada. P. K. O. Poznań nr. 200.149.